WIEŚCI Z ZAŚWIATA

REWELACJE Ś. P. ELIGJUSZA NIEWIADOMSKIEGO

O skrytobójcach

Z POWODU MORDERSTWA LINDEGO

WEDLE WIAROGODNEJ RELACJI KSIĘDZA KANONIKA X.

Cena 50 groszy

SZAMOTUŁY 1926

NAKŁAD KSIĘGARNI MIKOŁAJA SKIBY W SZAMOTUŁACH

343354

DRUKARNIA NAKŁADOWA J. KAWALERA W SZAMOTUŁACH.

Przedmowa Wydawcy.

Znam od dwudziestu lat jako mego spowiednika, opiekuna i przyjaciela przezacnego kanonika, człowieka ogromnej wiedzy, znanego z miłosierdzia i badającego od pół wieku, to jest od najwcześniejszej swej młodości objawy duchowe. Odkrył on w sobie kilka lat temu dar automatycznego pisania, jak mi się dopiero za ostatniej wizyty zwierzył, chcąc, abym pewne nader ważne i aktualne rewelacje, otrzymane od ducha z tamtego świata po śmierci Huberta Lindego uprzystępnił szerszej publiczności.

Ksiądz kanonik zastrzegł sobie jednak najściślejszą tajemnicę, bo gdyby się koledzy dowiedzieli, że on codzień wczesnym rankiem o 5-tej poświęca pół godziny na obcowanie z różnymi duchami, to miałby z tego powodu liczne a poważne trudności, a nadto zakłócanoby jego spokój próżną ciekawością i zbytecznemi pytaniami, na które nie chciałby lub nie mógłby odpowiadać.

Powierzył mi **rękopis rozmowy z duchem ś. p. Eligjusza Niewiadomskiego,** mianej w dzień po zabójstwie Lindego.

Rękopis jest pisany po części charakterystycznem, dobrze mi znanem pismem Księdza Kanonika, po części

zupełnie innem, uderzająco podobnem do znanego mi również pisma nieboszczyka.

Pytanie, pisze u góry ćwiartki papieru ksiądz kanonik własnem pismem, potem zamyka oczy, zapada w stan bierności, opierając ołówek na tej samej ćwiartce i odpowiedź jest pisana automatycznie, **ręką kierowaną przez ducha.** Byłem świadkiem takiego ćwiczenia i jestem przekonany, że w każdym razie jakiś obcy duch pisze odpowiedzi, bo wierzę księdzu kanonikowi jako człowiekowi nieposzlakowanej cnoty, że niema tu żadnej mistyfikacji. Widziałem tysiące kartek takich rozmów z różnymi duchami i jeśli to wydawnictwo znajdzie uznanie wśród czytelników, to mam nadzieję, że zdołam skłonić księdza kanonika do powierzenia mi jeszcze innych rękopisów wieści z zaświata, które rzucą świtało na bieżące wypadki.

Ponieważ będę miał do przezwyciężenia pewien opór ze strony zacnego kanonika, który się boi przykrego rozgłosu, więc proszę życzliwych czytelników, aby mi pomogli pisząc do mnie liczne kartki pocztowe, wyrażające sąd i wrażenie jakie na nich wywarły te wieści z zaświata, szczególniej zaś czy robią one wrażenie autentycznego pochodzenia od znakomitego malarza, który tak tragicznie skrócił swoje własne i cudze życie.

Szamotuły, Rynek 4.
Wojew. Poznańskie.

Mikołaj Skiba,
księgarz i wydawca.

* * *

Rozmowa Księdza Kanonika X. z śp. Eligjuszem Niewiadomskim w niedzielę, 18. kwietnia 1926 r.

W oryginalnym rękopisie niema nazwisk uczestników rozmowy tylko po każdem pytaniu następuje odpowiedź — innem pismem — więc dla księdza kanonika było wiadomem, że sam pytania zadawał i kto mu odpowiadał. Tutaj podajemy wyraźnie kto mówi, aby uniknąć wszelkich nieporozumień.

Ksiądz kanonik X. Co sądzić o morderstwie Lindego? Co robić, aby takich samosądów nie było?

Eligjusz: Niestety będą nieuchronne coraz to częstsze, jeśli ludzie na wysokich stanowiskach nie przestaną popełniać nadużyć, bądź kradzieży, bądź fałszerstw.

Ksiądz kanonik X. Kto pisze moją ręką?

Eligjusz: Zabójca Narutowicza.

Ksiądz kanonik X. Więc jakże możesz grozić nowymi zamachami, gdy sam pewno cierpisz ciężką karę za Twój czyn nierozważny?

Eligjusz: Karać mogły mnie tylko sądy ludzkie i kara z chwilą salwy, która zabiła moje ciało skończyła się.

Bóg widział czystość moich intencyj, więc już mnie wcale nie karał. Popełniłem błąd i nieomal przez omyłkę zabiłem względnie dość niewinnego człowieka, za to że sięgnął po stanowisko, do którego nie miał kwalifikacyj. Odpowiedzialność za ten czyn ponoszą ci, co go wybierali, wiedząc, że z Polską przez całe życie nie miał nic wspólnego.

Ksiądz kanonik X. Więc mówisz, że dalsze zamachy są nieuchronne?

Eligjusz: Jeśli się nie opamiętają ci, co Polską rządzą, to zaczną ginąć jak jadowite żmije w Indjach są tępione.

Ksiądz kanonik X. A cóż masz do zarzucenia tym, co rządzą Polską?

Eligjusz: Niesłychaną lekkomyślność i bezmyślność.

Ksiądz kanonik X: A któż największy winowajca?

Eligjusz: Ten samozwańczy marszałek, którego chciałem zabić, a który warcholstwem swem zasługuje sobie na karę stokroć gorszą niż śmierć.

Ksiądz kanonik X.: Cóż on najgorszego uczynił?

Eligjusz: Najgorszym jego czynem było stworzenie rządu Moraczewskiego, który Polskę wykoleił na szereg lat.

Ksiądz kanonik X.: Czy sądzisz, że kieruje nim zła wola?

Eligjusz: Gorszą stokroć od nikczemności bywa głupota gdy jej towarzyszy zarozumiałość.

Ksiądz kanonik X.: Czyż można podejrzywać człowieka, wywierającego tak ogromny wpływ o głupotę?

Eligjusz: Ten człowiek przecież nigdy nie miał czasu niczego się nauczyć, bo ledwo zaczął studja opętała go

chęć kierowania innymi. Stojąc na czele państwa nie dbał nigdy o dobro narodu, a jedynie o zadowolenie własnej próżności i ambicji. Wpływ wywiera magnetyczny, który wcale nie dowodzi żadnej wartości moralnej.

Ksiądz kanonik X.: Jednak wyprawa kijowska była pięknem czynem.

Eligjusz: Ale odwrót z pod Kijowa był haniebnym.

Ksiądz kanonik X.: A zwycięstwo pod Warszawą w 1920 roku?

Eligjusz: Czyż ty jako kapłan nie widzisz, że działały tu nadprzyrodzone siły pomimo niesłychanie marnych wodzów tej obrony?

Ksiądz kanonik X.: Wierzę święcie, że to Matka Boska w dzień swego święta obroniła naród, którego jest królową, ale któż dowodził wojskiem.

Eligjusz: Francuski jenerał.

Ksiądz kanonik X.: A wyzwolenie Wilna?

Eligjusz: Naczelnika państwa tam nie było i nie miał odwagi działać jawnie i szczerze, tylko urządził komedję, raczej szopkę Litwy środkowej.

Ksiądz kanonik X.: Cóż pomogą wszystkie te zamachy?

Eligjusz: Właśnie to jest najsmutniejsze, że nic nie pomogą, a jednak są nieuchronne dopóki panują złodzieje w Rządzie i Sejmie. Biada im mówię, niech się nareszcie opamiętają, bo cierpliwość uczciwych ludzi już się wyczerpała, a gdy cały kraj idzie do zupełnej ruiny przez bezmyślną gospodarkę zbyt licznych ministrów, mnożą się ludzie, którzy już nic nie mają do stracenia, a nie mając warunków dla sprawiedliwego ukarania złodziei przez sądy, czują niepohamowaną pokusę by ich przynajmniej unieszkodliwić.

Ksiądz kanonik X.: Więc cóż robić, aby tej anarchji kres położyć?

Eligjusz: Uprzytomnić sobie powszechnie, że położenie jest rozpaczliwe i zacząć naprawę Rzeczypospolitej.

Ksiądz kanonik X.: Od czego ją zacząć?

Eligjusz: Pierwszym krokiem byłaby zmiana ordynacji wyborczej zmniejszająca znacznie ilość posłów.

Ksiądz kanonik X.: A czyż jest możliwe, aby Sejm popełnił takie samobójstwo?

Eligjusz: Gdy każdy poseł nieuk i analfabeta moralny lub literalny będzie wiedzieć, że grozi mu nagła śmierć ze strony przynajmniej trzech takich zapaleńców jakim ja byłem, to się po kilkunastu zamachach tego rodzaju upamiętają, bo są to ludzie, którym życie miłe.

Ksiądz kanonik X.: Czyż godzi się tylu ludzi zabijać?

Eligjusz: Gdy oni swoją partyjną bezmyślnością zabijają naród budzą namiętności, które będzie bardzo trudno opanować.

Ksiądz kanonik X.: A cóż wtedy poczniemy.

Eligjusz: Gdy sejm uchwali zmianę ordynacji wyborczej nie z listy, lecz okręgami na kandydatów imiennych, wtedy trzeba znacznego rozszerzenia władzy prezydenta Rzeczypospolitej.

Ksiądz kanonik X.: W jakim kierunku ma być rozszerzona władza prezydenta?

Eligjusz: Trzeba mu przyznać prawo **veto** względem niedorzecznych uchwał sejmu i prawo rozwiązania sejmu oraz zarządzenia nowych wyborów, po jednym pośle bezpartyjnym z każdego okręgu. Wszyscy działacze partyjni jakiejkolwiek partji powinni być zdyskwalifikowani jako

zdrajcy ojczyzny. Trzeba ograniczyć prawo wyborców do zacnych obywateli co się nigdy nie splamili przynależnością do żadnej partji.

Ksiądz kanonik X.: Czyż to jest możliwe?

Eligjusz: Organizujemy zastępy duchów, które pokierują ręką wykonawców sprawiedliwości narodowej, aby zastraszyć wszystkich partyjników i zmusić ich do wyrzeczenia się polityki.

Ksiądz kanonik X.: Ileż ofiar będzie potrzeba, nim taka zmiana nastąpi?

Eligjusz: Nie tak bardzo wiele, gdyż wszyscy ludzie partji są tchórzami i gdy przeciw nim stanie jednolita wola narodu, zrozumieją, że skończyły się dla nich czasy wyzysku Rzeczypospolitej dla zaspokojenia osobistych ambicji lub chciwości.

Ksiądz kanonik X.: Czyż godzi się wbrew przykazaniom Bożym zabijać ludzi zamiast ich przekonać?

Eligjusz: Nie godzi się i kara nas nie mija, gdy w ten sposób łamiemy prawo. Lecz niegodziwość jednych stwarza niegodziwość innych. Czyny złodziei prowadzą uczciwych ludzi, gdy głosu rozsądku nikt słuchać nie chce do czynów rozpaczy. Nadużycia naszego sejmu i naszego rządu, wołają o pomstę do Boga. Trzeba raz kres im położyć, a gdy dzikie zwierzę na ciebie napada nie dyskutujesz z niem, tylko palisz go w łeb. Partyjność to rozjuszone dzikie zwierzę, które niszczy niepodległość narodu. W obronie własnej wolno zabić wroga szczególniej wroga, z którym żadne porozumienie możliwem nie jest. Między duchami obywatelskimi a partyjnymi niema możliwości porozumienia, pozostaje tylko pogarda i nienawiść, walka na śmierć i życie. Partyjnicy chcą zabić naród; naród zdrowym odruchem zmiecie ich z powierzchni ziemi, zastraszy i do ucieczki zmusi.

Ksiądz kanonik X.: A cóż ci wszyscy partyjnicy czynić będą, gdy im zabronisz polityki?

Eligjusz. Nic dobrego czynić nie umieją, więc żadnego wyższego stanowiska w społeczeństwie mieć nie będą. Jedynie powszednia, najgrubsza robota, tłuczenie kamieni, noszenie cegieł, i wapna przy budowie domów i tym podobne zatrudnienia im pozostaną, jeśli nie zechcą z głodu zdychać, bo rząd narodowy bezrobotnych darmozjadów wykarmiać nie będzie.

Ksiądz kanonik X.: A jakże ten rząd narodowy powstanie?

Eligjusz: Gdyby sejm nieuków się uparł i pomimo odwrócenia się narodu od przywódców partyjnych nie chciał zmienić ordynacji wyborczej, to stopniowo cały ten sejm zdrajców Ojczyzny zbankrutuje. Wtedy Prezydent Rzeczypospolitej zwola delegacje organizacyj społecznych, jak Macierz, związki rolne, i przemysłowe, towarzystwa lekarskie itp., aby ustanowili radę bezpieczeństwa narodowego, złożoną z kilkunastu obywateli znanej uczciwości, inteligencji i wielkich zasług narodowych. Ta rada obejmie władzę na dziesięć lat i będzie mianować rząd stałych ekspertów, przed nią odpowiedzialnych, poczynając od ministra sprawiedliwości, nieustraszonego, który będzie biczem dla wszystkich złodziei, szczególniej dla tych, co zajmują w państwie najwyższe stanowiska.

Ksiądz kanonik X.: A któż ręczy ze socjaliści i komuniści nie zaczną znów zamachów na radę narodową?

Eligjusz: Bo za każdy zamach trzeba życiem zapłacić, prócz takich wyjątkowych wypadków, jak gdy Muraszko zgładził zdrajców i złoczyńców, który choć łamał prawo występował przeciw niemocy rządu, który chciał tych łotrów wyprawić zagranicę.

Ksiądz kanonik X.: Więc jesteś zwolennikiem kary śmierci, choć sam jej na sobie doznałeś?

Eligjusz: Śmierć moja była najsłodszą chwilą mego życia. Oddałem duszę w ręce Pana i nie zostałem zawiedziony. Pan grzech mi wybaczył i nawet z Narutowiczem, który nic nie stracił, pogodziliśmy się.

Ksiądz kanonik X.: Ale jeśli żądasz kary śmierci dla tylu zabójców, to przelew krwi tak spowszednieje, że będą ludzie jedni drugich o byle co zabijać.

Eligjusz: Wszak podczas wojny jeszcze więcej krwi przelano i wpłynęło to na zdziczenie obyczajów, ale cała wina spada na tych, co wojnę wywołali.

Ksiądz kanonik X.: A któż wywołał wojnę?

Eligjusz: Któż, jak nie szaleni pychą zaborcy, którzy chcieli panować nad całym światem?

Ksiądz kanonik X.: A czyż król Edward angielski nie przygotował wojny?

Eligjusz: Nikt wojny nie chciał, wszyscy pragnęli zabezpieczyć pokój, a tylko Niemcy przygotowywali wojnę. Wiemy to dziś doskonale, bo miljony poległych na wojnie zorganizowały się po śmierci, aby dokładnie zbadać przyczyny wszechświatowej katastrofy. Był wielki proces wśród duchów i dowiedziono jasno, że tak samo jak jedynie tylko Niemcy byli przyczyną rozbiorów Polski, tak samo Niemcy jedynie są odpowiedzialni za przelew krwi na wojnie wszechświatowej i zdziczenie obyczajów aż do shimmy i tango po wojnie.

Ksiądz kanonik X.: Więc przepowiadasz ciąg zamachów na złodziei przez uczciwych ludzi?

Eligjusz: Jeśli się złodzieje sami wczas nie opamiętają i nie zaniechają swoich potwornych nadużyć, to skutek jest nieuchronny. Doprowadzą oni uczciwych ludzi,

niemających nic do stracenia do takiej rozpaczy, że setki najuczciwszych ludzi staną się skrytobójcami.

Ksiądz kanonik X.: A gdyby ci uczciwi ludzie wzięli się do pracy oświecania rodaków, zamiast działać przemocą i gwałtem.

Eligjusz: Ta praca oddawna się prowadzi i mnóstwo ludzi już prawdę rozumie. Ale dotąd władza jest w ręku złodzieji. Nie tylko w każdym urzędzie panuje bezduszny formalizm, który pobudza najgorsze instynkty, ale w każdej redakcji kilka zgranych ze sobą zawodowych dziennikarzy tłumi każdy głos obywatelski, każde poważniejsze i głębsze współzawodnictwo przygodne. W ten sposób prasa jest na usługach tych, co z niej żyją, a nie narodu. W całej Polsce niema jednego rzetelnego dziennika, za wyjątkiem może kilku skromnych pism prowincjonalnych, których nie stać znowu przy całej dobrej woli ich redaktorów, na sprężystą organizację służby informacyjnej.

Ksiądz kanonik X.: Czemuż zorganizowane duchy nieboszczyków nie założą niezależnego dziennika?

Eligjusz: My się możemy organizować dla zdobycia światła i poznania prawdy, lecz gdy chodzi o czyn doczesny, zależni jesteśmy od stosownych narzędzi. Łatwiej pobudzić kogoś do gwałtownego czynu, niż do systematycznej pracy.

Ksiądz kanonik X.: Więc wyznajesz waszą niemoc, a jednak grozisz terrorem?

Eligjusz: Terror jest bronią słabych. Jesteśmy niestety zbyt słabi wobec bezduszności i obojętności społeczeństwa. Za wszelką cenę musimy je przebudzić. Skoro nawet wojna wszechświatowa nie pobudziła ludzi do namysłu i nie zwróciła ich do Boga, to widać, że trzeba jeszcze gorszych wstrząśnień, aby uznano, prostą prawdę, że tylko

zacni, zasłużeni, bezpartyjni, a wysoce wykształceni ludzie, mogą dobrze rządzić państwem.

Ksiądz kanonik X.: Ależ ci ludzie, którzy państwo niszczą, uważają siebie za zacnych i zasłużonych, choć prawda, że nie są ani wysoce wykształceni, ani bezpartyjni.

Eligjusz: Jednak znajomość dziejów i prawdziwego powołania narodu polskiego jest niezbędną, jeśli ktoś po polsku chce Polską rządzić, a nie po moskiewsku, jak samozwańczy arcywarchoł marszałek.

Ksiądz kanonik X.: Na czemże ta polska metoda rządzenia ma polegać?

Eligjusz: Trzeba nareszcie Boga wprowadzić do sejmu i na radę ministrów, a ważne decyzje powinny w obliczu Boga zapadać, z pełną świadomością, że za nie przed sprawiedliwością naszego Stwórcy odpowiadamy. Więc nie wolno szukać korzyści prywatnych naszych przyjaciół i krewnych, gdy decydujemy o sprawach państwowych.

Ksiądz kanonik X.: Widzę mój przyjacielu, że jesteś katolikiem.

Eligjusz: Wierzę w Kościół powszechny, widzialny i niewidzialny, który jest dziełem Bożem dla zbawienia ludzkości ustanowionem.

Ksiądz kanonik X.: Ale niestety wielu księży nie wierzy!

Eligjusz: To też papież wydał encyklikę o apostolstwie świeckich i nadal wszyscy ci, co w Boga wierzą, połącza się w obronie tej wiary, przeciwko niedowiarkom, opętanym przez djabła.

Ksiądz kanonik X.: Jeśli tak w Boga wierzysz, to jakże możesz głosić prawo do mordu?

Eligjusz: Ja wcale takiego prawa nie uznaję i wyraźnie zaznaczam, **że skrytobórcy powinni być** przez ludzką sprawiedliwość **karani śmiercią,** jak mnie samemu się zdarzyło. Ja tylko was ostrzegam, że jeśli złodzieji państwowych nie nawrócicie, to uczciwych ludzi do grzechu kusić oni będą, a nie każdy człowiek może się pokusom oprzeć.

Ksiądz kanonik X.: Dopomóż mi bracie zapobiec tej ostateczności.

Eligjusz: Możesz ogłosić drukiem naszą rozmowę i powołać się na mnie. Natchnęliśmy jednego księgarza w Szamotułach, aby wydawał szereg dzieł, dotyczących naprawy Rzeczypospolitej! Znasz go dobrze. Gdy cię odwiedzi, pokaż mu ten skrypt i daj grosza na druk. Może broszura tania znajdzie więcej nabywców niż wartościowe dzieła tego wydawnictwa.

Ksiądz kanonik X.: Przecie wiesz, że Kościół potępia spirytyzm, a wszak automatyczne pisanie należy do praktyk tego rodzaju. Sam grzeszę rozmawiając z tobą w ten sposób i boję się, czy mnie kara za to nie spotka. Gdybym naszą rozmowę ogłosił, to ludzie powoliby się dowiedzieli, że to ja służyłem ci zabójco za sekretarza. Strach pomyśleć coby mnie wtedy spotkało.

Eligjusz: Nie bój się, miljony duchów poległych na wojnie stanie w twojej obronie i tajemnicy strzec będzie.

Ksiądz kanonik X.: Czyż warto jest ogłaszać jako wieści z zaświata takie prawdy oczywiste, które nie wymagają świadectwa nieboszczyków, aby zostały uznane.

Eligjusz: Jednak ludzie są ciekawi duchów, a ja szczególnie się cieszę sympatją wielu zacnych Polaków, którzy kwiaty składali na moim grobie i dotąd to czynią. Więc nie wahaj się ogłosić naszą rozmowę dla użytku rodaków.

Druga rozmowa dnia 25. kwietnia 1926.

Ksiądz kanonik X.: Eligjuszu!

Eligjusz: Jestem. Czemuż dotąd nie oddał naszej rozmowy do druku? Wszak masz na to?

Ksiądz kanonik X.: Mam jeszcze pewne wątpliwości. Wierzę, że nie jesteś złym duchem, udającym nieboszczyka, bo mówisz prawdę, a złe duchy są kłamliwe. Lecz Kościół zabrania rozmów z duchami, a ja jestem kapłanem. Dopóki ta zabawa się odbywa w samotności, niema zgorszenia. To jest tak samo, jak gdy ksiądz zamknięty w komorze pochłonie kilkanaście gąsiorków starego węgrzyna i niewinnie zaśnie, a ludziom się pokaże dopiero gdy wytrzeźwieje. Ale ksiądz, widziany publicznie w stanie nietrzeźwym, to wielkie zgorszenie. Podobnie będzie zgorszenie, jeśli się w druku pojawi książka, w której ksiądz rozmawia z duchami. A znowu jeśli wydawca nie powie czytelnikom, o źródle z którego dostał rękopis to wiarogodność treści przepadnie. Nie chcę mego nazwiska wiązać z tą publikacją, lecz nie mogę zabronić oświadczenia, że jestem w zupełności wiarogodnym księdzem.

Eligjusz: Jeśli wierzysz, że ja, co życie poświęciłem aby naród uwolnić od natręta, z tamtego świata do ciebie przemawiam, to jakże możesz się wahać, gdy chodzi o dobro ojczyzny.

Ksiądz kanonik X.: Czemuż, innego medjum sobie nie obierzesz?

Eligjusz: Bo mam wyraźne wskazówki, że przez ciebie rzecz dotrze do najszerszych kół czytelnictwa. Medjum okazuje zaufanie duchowi, któremu ręki swej użycza, lecz i duch musi mieć zaufanie, aby przez kogoś przemawiać. Znam ciebie jako człowieka, uczciwego, miłosiernego, roztropnego i piszę twą ręką, jakby moją własną, więc nie odmawiaj mi twej pomocy, aby słowa moje dotarły do narodu.

Ksiądz kanonik X.: Ależ, czyż naród nie jest tak odrętwiały, że nawet gdybyś się zjawił w zupełnej materjalizacji, jako żywy zmartwychwstały Eligjusz Niewiadomski i przemawiał na placach publicznych do tłumów, to jeszcze niktby, się tem nie przejął — i żaden z posłów lub ministrów, darmozjadów niekompetentnych by nie ustąpił?

Eligjusz: Marsz rację. Właśnie dlatego, że taka obojętność panuje, trzeba wysiłków ustawicznych, aby ją przełamać i ludzi pobudzić do namysłu nad sobą samymi i nad sprawą publiczną. Więc takie wieści z zaświata mają rację bytu, tembardziej, że pod płaszczykiem spirytyzmu drukuje się mnóstwo głupstw i niedorzeczności w Polsce, a szczególnie w Katowicach, gdzie jeden opętany przez djabła urzędnik państwowy wydaje pismo, zwane Odrodzeniem, pełne bałamuctw. W przeciwstawieniu do tego fałszywego odrodzenia warto, żeby prawdziwy nieboszczyk przemówił do pokolenia obecnego, głosząc elementarne prawdy zrozumiałe dla wszystkich.

Ksiądz kanonik X.: A jakaż to prawda w twoich oczach jest najważniejsza?

Eligjusz: Że koniecznie trzeba zmienić ordynację wyborczą, ograniczyć znacznie liczbę posłów, ustanowić wysoki census wykształcenia od nich wymaganego, rozwiązać obecny sejm i przeprowadzić nowe wybory w okręgach wybierających po jednym pośle na kilka powiatów są-

siadujących z sobą, tak aby sejm nie miał więcej niż kilkudziesięciu prawdziwie kompetentnych posłów, niesplamionych żadną partyjnością w swem dotychczasowem życiu.

Ksiądz kanonik X.: Dlaczegoż tak potępiasz wszystkie partje?

Eligjusz: Bo żaden uczciwy człowiek, kochający swój naród do partji należeć nie może. Partja każda to klika, która nie ma za cel dobra narodu tylko djety i wysokie stanowiska swoich członków. Partyjnicy to grabarze Rzeczypospolitej, wszystko jedno czy należą do prawicy czy do lewicy. Każda partja na wszystkie stanowiska chciałaby wprowadzić tylko swoich ludzi, a nie tych, którzy najlepiej pełniliby obowiązki. Dla tego Polska jest tak źle reprezentowana w poselstwach zagranicznych przez bezdusznych karjerowiczów za nielicznymi wyjątkami takich mężów jak Skirmunt lub Chłapowski. Ministrowie partyjni są przeważnie całkiem nieobeznani z zadaniami ministerstwa, które mają prowadzić. Każdy znów swoich ludzi pcha na wszystkie stanowiska, pomijając istotną zasługę i uzdolnienie. Partyjność jest chorobą straszną i trzeba ją w Polsce zupełnie wytępić. Hasłem najbliższych wyborów powinno być: **precz z partjami!** Bezpartyjne organizacje społeczne porozumieją się między sobą w każdym okręgu aby ustanowić komitet wyborczy z ludzi znanych z obywatelskich zasług, ofiarności i bezstronności. Te komitety w każdym okręgu zalecą jednego posła, żeby nie rozpraszać głosów. Wszyscy rzetelni Polacy będą głosować na tego posła. Od kandydata nie będzie się wymagać żadnej agitacji osobistej. Potrzeba takich ludzi wybrać, którzyby się sami nie pchali, ale byli powszechnie znani z sumienności i zasług obywatelskich. Dopiero taki sejm wyłoni z siebie trwały rząd.

Ksiądz kanonik X.: A cóż zrobisz z senatem?

Eligjusz: Jest ogromną wadą naszej konstytucji, że wybory do senatu odbywają się w ten sam sposób co wy

bory do sejmu. Trzeba, żeby senat był złożony z dożywotnich senatorów, wybranych po części przez sejm, po części przez organizacje społeczne i instytucje naukowe. Najważniejszym warunkiem powagi senatu jest wymaganie od każdego senatora najwyższych kwalifikacyj moralnych i umysłowych. Krzesło w senacie powinno być ukoronowaniem życia poświęconego służbie narodowej. Nie godzi się do senatu wprowadzać ludzi młodych. Przed 50-tym rokiem życia nikt nie powinien być senatorem. Oczywiście należy ograniczyć liczbę senatorów jeszcze więcej niż liczbę posłów do sejmu, bo niema w Polsce więcej niż trzydziestu ludzi, coby na godność senatora zasługiwali. W senacie powinni zasiadać niektórzy najwyżsi dygnitarze, jak n. p. biskupi, przedstawiciele sądownictwa, nauki, rolnictwa, przemysłu i handlu. Senatorzy nie powinni być wybierani przez tych samych wyborców co posłowie do sejmu, bo wtedy senat nie stanowiłby rzeczywistej izby wyższej, kontrolującej sejm. Zresztą reforma sejmu jest pilniejsza niż reforma senatu i trzeba w naprawie Rzeczypospolitej postępować stopniowo. Naprzód zreformujmy sejm, pozostawiając czasowo senat obecny, który niema na sumieniu tak ciężkich win jak sejm. Później zreformujemy senat, tak, aby nie było już nigdy wyborów powszechnych do najwyższej izby prawodawczej.

Ksiądz kanonik X.: A kto ma wybierać sejm?

Eligjusz: Zmiana ordynacji wyborczej powinna ograniczyć nie tylko liczbę posłów, ale także liczbę wyborców przez żądanie od nich wyższych kwalifikacyj.

Ksiądz kanonik X.: Jak to przeprowadzić?

Eligjusz: Różne ograniczenia prawa wyborczego można zastosować. Przedewszystkiem granica wieku może i powinna być przesunięta. Przed ukończonym 30-tym rokiem życia nikt nie potrzebuje uczestniczyć w wyborach.

To pozwoli także usunąć od wyborów tych samolubów, co w tym wieku jeszcze nie stworzyli rodziny, za wyjątkiem ludzi mających powołanie duchowne lub zakonne, co się wyraża nie tylko w kapłaństwie kościelnem, ale także w kapłaństwie sztuki i nauki. Kto daje narodowi dzieła sztuki lub nauki ten może być zwolniony od powszechnego obowiązku dostarczania narodowi dzieci. Dalej koniecznie trzeba od wyborców wymagać pewnego wykształcenia, choćby ukończenia szkoły średniej ze świadectwem dojrzałości. Ale aby to świadectwo dojrzałości miało istotną wartość trzeba od maturzystów wymagać nie tylko sprawności umysłowej, ale też wartości moralnej.

Ksiądz kanonik X.: Czyż takie zmiany w ordynacji dadzą się przeprowadzić?

Eligjusz: Jeśli tych zmian nie przeprowadzicie, zginiecie.

Ksiądz kanonik X.: Ale kto i jak je przeprowadzi?

Eligjusz: Wielki ruch opinji publicznej pod kierunkiem Prezydenta Rzeczypospolitej, który stanie na czele tego ruchu.

Ksiądz kanonik X.: A jakże taki ruch stworzyć?

Eligjusz: Stworzymy go właśnie przez takie rozmowy jakie prowadzimy. Miljon poległych w wojnie światowej Polaków organizuje się w świecie duchowym, aby obudzić sumienie tych co pozostali przy życiu. Podobnie jak ja piszę teraz twoją ręką, inni usiłują działać wszelkimi środkami na myśli i uczucia duchów wcielonych. Gdy prawdy zasadnicze znajdą doskonały wyraz w jakiejś książce tego rodzaju co Chata wuja Toma pani Beecher Stowe, któraby w miljonach egzemplarzy była czytana przez cały naród, to dawne przeżyte formy demokratycznego ustroju

państwowego nie ostoją się i zostaną zastąpione przez ustrój państwa narodowego, oparty na arystokracji ducha.

Ksiądz kanonik X.: Czy znasz w powojennej literaturze takie książki, któreby budziły ducha narodowego?

Eligjusz: Żadna nie odpowiada zupełnie wymaganiom epoki obecnej. Ale jedna z najlepszych to **Beatum Scellus** Szczuckiej, gdyż widzimy tam jasny kontrast między zewnętrznymi pozorami a sumieniem człowieka kochającego naród. Wojewoda popełnia zbrodnię, ulega karze społecznej, tak jak ja za moją zbrodnię, a jednak w końcu okazuje się, że jego zbrodnia nie była istotną zbrodnią tylko czynem zasługi narodowej.

Ksiądz kanonik X.: Czyż to nie jest bardzo niebezpieczna kazuistyka?

Eligjusz: Jakkolwiek nie lubię Jezuitów, muszę wyznać, że w walce Paskala z nimi o kazuistykę oni mieli zasadniczą rację. Sprawiedliwa ocena moralna czynu ludzkiego wymaga indywidualnego uwzględnienia okoliczności, wśród których ten czyn został popełniony i dlatego kazuistykę jest potrzebnem uzupełnieniem etyki.

Ksiądz kanonik X.: Więc to w imię kazuistyki usprawiedliwiasz ten szereg zamachów, którymi nam grozisz?

Eligjusz: Ja wcale nie usprawiedliwiam zamachów i sam żałuję, że musiałem skrócić żywot mego dziś przyjaciela, który mógłby wielkie zasługi oddać Polsce, gdyby się ograniczył do tego co umiał, a nie porywał się na politykę, która mu była obcą. Zamachy stają się psychologiczną koniecznością dla ludzi uczciwych, gdy nadużycia są popełniane na najwyższych stanowiskach, gdy te stanowiska są zajmowane przez złodziei. Dlatego, za twem pośrednictwem ostrzegam tych złodziei żeby się odsunęli od udziału w polityce i politykę pozostawili zacnym obywa-

lom bezpartyjnym. Ja wcale nie pragnę krwi przelewu, ale widzę jasno, że będzie on nieuchronny, jeśli złodzieje nie ustąpią. Złodziejem jest każdy człowiek co się porywa do zadań, które przekraczają jego uzdolnienie i przez to do życia publicznego wprowadza zamęt.

Ksiądz kanonik X.: Czy jeśli w Polsce zapanuje anarchja, gwałty, zamachy, zachodni aljanci nie wkroczą, aby zaprowadzić porządek?

Eligjusz: Zachodni aljanci, a także Niemcy mają dosyć swoich własnych kłopotów, gdyż u nich nie dzieje się wcale lepiej niż w Polsce. Gdyby oni byli zgodni i mieli ład u siebie, to mogliby ład zaprowadzić gdzieindziej. Ależ właśnie ta choroba demokracji, na którą Polska obecnie cierpi, z zachodu pochodzi i zachód na nią lekarstwa nie znajdzie tylko Polska.

Ksiądz kanonik X.: Czemuż tej nieszczęśliwej Polsce tak wysokie powołanie przypisujesz?

Eligjusz: Bo w Polsce jest więcej ludzi niż w jakimkolwiek innym kraju, mających gorącą świadomość własnej nieśmiertelności duszy i jej związku z narodem. W Polsce jest więcej jeszcze pokory niż gdzieindziej, uznającej panowanie Stwórcy nad światem i tęskniącej do Królestwa Bożego na ziemi.

Ksiądz kanonik X.: Gdzie tych ludzi widzisz?

Eligjusz: Jako duch niewidzialny przenikam myśli i serca ludzi prostych ze wszystkich stanów i widzę ogromną tęsknotę do życia Bożego, wielką ofiarność i gotowość do bohaterskich czynów, byle tylko właściwe hasło zostało wydane. Często mówimy o tem ze Słowackim, który od 1909 roku dopiero zaczyna być naprawdę czytany w Polsce przez młodzież i kobiety, co zapewnia mu wpływ na rosnące pokolenie. Jeśli te nasze rozmowy

ogłosisz, to wszyscy miłośnicy Słowackiego znajdą w nich ton znajomy i blizki, a przyczynią się swoimi wysiłkami do rozpowszechnienia prawd, od których zbawienie narodu zależy.

Ksiądz kanonik X.: Ale czyż zbawienie narodu zależy od zrozumienia prawdy, czy też od dobrej woli, aby tą prawdę stosować do życia?

Eligjusz: Trzeba dobrze prawdę zrozumieć, aby ją stosować. Zrozumienie prawdy jest pierwszym krokiem na tej drodze, a im lepsze zrozumienie, tem łatwiej obudzić dobrą wolę, aby te prawdy stosować.

Ksiądz kanonik X.: Co należy zmienić jeszcze w ustroju Rzeczypospolitej prócz usunięcia od polityki partyjników, zmniejszenia ilości wyborców i posłów, większych wymagań co do ich poziomu moralnego i umysłowego?

Eligjusz: Trzeba bezwzględnej stałości rządu i dożywotniego **króla Rzeczypospolitej.**

Ksiądz kanonik X.: Cóż to stałeś się po śmierci monarchistą?

Eligjusz: Niektórzy nasi monarchiści marzą o sprowadzeniu do Polski zagranicznej dynastji, jak sprowadzamy pomarańcze, daktyle, figi i wina. To jest najzupełniej niedorzecznem, bo dynastja może panować tylko w kraju, z którego wyrasta, w Polsce zaś dotąd świeża jest pamięć podobnych prób importu zakazanego towaru, z Walezjuszem, Wazami, Sasami, aby jakakolwiek obca dynastja mogła się utrzymać.

Ksiądz kanonik X.: Więc o jakiego króla ci chodzi?

Eligjusz: Chodzi mi o to co zawsze było już od kilku wieków, o wybór z pośród zacnych polskich rodów dożywotniego króla, mającego prawdziwe uzdolnienie polityczne, dzielny charakter, najwyższe wykształcenie, do-

skonałe wychowanie i ślubującego uroczyście, że wszystkie swe siły do śmierci poświęci Rzeczypospolitej.

Ksiądz kanonik X.: Skądże takiego człowieka weźmiesz?

Eligjusz: Patrząc ze stanowiska świata duchowego wiem, że on istnieje, ale sam nie będzie się narzucał narodowi. Trzeba go wynaleźć i uprosić, aby przyjął jarzmo władzy naczelnej w narodzie, nie dla blasku majestatu, ale aby służyć z poświęceniem tym, którymi ma rządzić, nad którymi panować.

Ksiądz kanonik X.: Ale gdzie i jak go szukać?

Eligjusz: Nie wśród polityków ani dyplomatów zawodowych, nie wśród publicystów, ani adwokatów, tylko wśród prawdziwie zasłużonych rodów, które posiadają szereg zacnych i powszechnie znanych przodków.

Ksiądz kanonik X.: Jakież to są rody?

Eligjusz: Niech się zbierze komisja historyków Polski i naukowo zbada, które rody w Polsce wydały najwięcej zasłużonych mężów i niewiast, które cieszą się nieposzlakowaną reputacją i nigdy się nie skalały warcholstwem, ani cudzą krzywdą.

Ksiądz kanonik X.: Ograniczasz ogromnie wybór.

Eligjusz: Takie ograniczenie jest konieczne, bo król powinien być dobrze urodzonym, i mieć świetnych antenatów, o co w Polsce nie tak bardzo trudno.

Ksiądz kanonik X.: A gdy nam historycy ułożą spis tych rodów, co dalej poczniemy?

Eligjusz: Zbierzemy rodzinne zebrania każdego rodu, na których głowy rodzin poszczególnych się naradzą, kogo można polecić jako kandydata na tron polski, z pośród członków rodu liczących od 30—40 lat wieku, aby najdłużej mógł panować. Wybór kandydatów powinien być

jednomyślny i ród, który nie zdoła jednomyślnie obrać kandydata, traci prawo przyznane mu przez historyków.

Ksiądz kanonik X.: Cóż wtedy poczniesz z tymi kandydatami?

Eligjusz: Zbierzemy ich w pięknej rezydencji pańskiej na egzamin, który będzie trwał dwa lub trzy lata, żeby uzdolnienie i charakter każdego kandydata dobrze ocenić i zbadać. Na egzaminatorów zaprosimy prawdziwych wychowawców, takich co mają istotne zasługi i uzdolnienia wychowawcze, jak n. p. dyrektor Macierzy Polskiej nie zaś profesorów pedagogiki ani pedagogów, bo przecie chodzi o sąd decydujący o wartości ludzi dorosłych. Zaprosimy ekspertów, którzyby dobrze umieli wyłożyć tym kandydatom wszystko to, co na najwyższych stanowiskach państwowych wiedzieć należy, więc historję powszechną, historję Polski, dzieje ustroju Rzeczypospolitej, prawo polskie, literaturę polską, ustrój państw europejskich, historję filozofji i religji, treść narodowego poglądu na świat; jednem słowem będziemy od kandydatów wymagali kilka lat intenzywnej pracy umysłowej, aby się przygotowali nie tylko do zajęcia najwyższego w państwie urzędu, lecz wogóle do wyższych stanowisk w życiu narodowem. Po ukończeniu tych specjalnych studji zapytamy uczni, ludzi dojrzałych i zacnych kogo też oni sami uważają za najodpowiedniejszego do przyjęcia korony? Kilka lat współżycia uwydatni charakter i uzdolnienie każdego kandydata, tak dalece, że prawdopodobnie uda się osiągnąć opinję jednomyślną. Potem zbierze się sąd złożony z kilku najzacniejszych i najwytrawniejszych kierowników tych kursów, co przez kilka lat życie codzienne wszystkich kandydatów dzielili i orzecze kogo może sejmowi polecić do jednomyślnego wyboru. Sejm ostatecznie wyboru dokona i pierwszy uroczyście złoży przysięgę wierności obranemu monarsze. Koledzy króla, którzy razem z nim odbywali specjalne studja, o ile niektórzy nie zo-

staną zdyskwalifikowani, utworzą radę koronną, zbierającą się na wezwanie króla we wszelkiej potrzebie. Z tej rady król będzie wybierał przeważnie swoich ministrów.

Ksiądz kanonik X.: To strasznie zawiły i ogromnie konserwatywny ustrój państwa!

Eligjusz: Kto ma wiele do stracenia, ten instynktownie jest konserwatystą. Dorobek duchowy narodu jest skarbem, którego nie godzi się trwonić gorączkowem uganianiem się za tem, co świeci jako najnowszy wymysł rozwydrzonej demokracji. Król elekcyjny dożywotni należy do ustroju Rzeczypospolitej i nie godzi się zaniedbywać dziś tej zasady uznanej przez naszych przodków, że trzeba najodpowiedniejszego męża na króla wybrać i pozostawić mu władzę dożywotnio.

Ksiądz kanonik X.: Ale kto temu królowi zapewni posłuch w narodzie?

Eligjusz: Sejm go jednomyślnie obierze na zasadzie opinji zasłużonych ekspertów i jego własnych współzawodników.

Ksiądz kanonik X.: Czyż taka jednomyślność da się osiągnąć?

Eligjusz: Jeśli zostanie powszechnie zrozumiane, że brak jednomyślności gubi naród, to ludzie nauczą się jednomyślności postanowień, która bywa powszechną wśród nas nieboszczyków w niebie. My zawsze wszystko w naszych gronach postanawiamy jednomyślnie, bo wspólnie szukamy woli Bożej i ochoczo ją przyjmujemy. W piekle zaś wiecznie się spierają i nie umieją się pogodzić — tam panują partje. Na ziemi dotychczas było jak w piekle, a tylko Polska uczciła niebiańską jednomyślność w swoich sejmach i ostatnia uchwała przez dawny sejm powzięta 3 Maja 1791-go roku była jednomyślna. Parodja sejmu, którą nam dał niepoczytalny warchoł, pierwszy naczelnik

państwa, dzieli się na liczne partje i nigdy się na nic zgodzić nie może. Jednak gdy niebezpieczeństwo było największe w 1920 r. zapanowała jednomyślność. Teraz niebezpieczeństwo jest jeszcze większe, gdyż wówczas było zewnętrzne, a teraz jest wewnętrzne. Jeśli cały naród nie opamięta się i nie stanie jednomyślnie przeciwko wewnętrznym wrogom, wszystkim bez wyjątku partjom i nie zmusi sejmu do uchwały racjonalnej ordynacji wyborczej, to przy obecnym porządku piekielnej walki partji Polsce grozi anarchja i ruina.

Ksiądz kanonik X.: Ale cóż zrobić z tymi ludźmi, którzy nic innego nie umieją, jak tylko agitować za jakąś partją?

Eligjusz: Jeśli nie chcą się wziąść do jakiejś uczciwej pracy, niech giną z głodu — to najłagodniejsza jeszcze kara dla nich. Zasłużyli oni na wyrafinowane tortury inkwizycji hiszpańskiej, wszyscy bez wyjątku, od Dmowskiego do Piłsudskiego i Daszyńskiego włącznie. Wszyscy ci partyjnicy niszczą naród od siedmiu lat i pracują nad utratą niepodległości Polski. Niema dla nich miejsca w ustroju Polski odrodzonej. Pogarda dla partji i partyjności stanie się tak powszechnem uczuciem u wszystkich zacnych Polaków, że żaden z filarów partji nie będzie mógł być wybranym do sejmu odrodzonego.

Ksiądz kanonik X.: Czego jeszcze więcej potrzeba, prócz dożywotniego króla i sejmu odrodzonego?

Elegjusz: Trzeba prawdziwej redukcji zbytecznych urzędów, nie mechanicznej jak dotychczas, ale rozumnej i uczciwej. Trzeba skasować wszystkie zbyteczne ministerstwa, pozostawiając tylko ministerstwo sprawiedliwości, spraw zagranicznych, spraw wojskowych, spraw wewnętrznych i skarbu, a czasowo jeszcze ministerstwo oświaty i komunikacji, które jednak mają być stopniowo zastąpione przez organizacje społeczne.

Ksiądz kanonik X.: A cóż zrobimy ze zdobyczami socjalnemi?

Eligjusz: Te rzekome zdobycze socjalne są najpotworniejszem oszukaństwem robotników przez zawodowych demagogów partyjnych przy władzy przez wytworzenie pozoru, że oni służą ludowi.

Ksiądz kanonik X.: Więc robotnicy mają być wydani na pastwę wyzyskiwaczom?

Eligjusz: Robotnicy nie są dziećmi i takiej opieki nie potrzebują wcale, która im zabrania pracować i ogranicza ich zarobki. Przy nieograniczonej wolności pracy będą się oni czuć daleko lepiej, niż pod opieką prawodawstwa i kontroli, które zupełnie hamuje wszelką swobodę.

Ksiądz kanonik X.: Więc jeśli robotnik cierpi krzywdę to kto się za nim ujmie?

Eligjusz: Robotnik jest przedewszystkiem obywatelem i nie powinien stanowić rządu w rządzie. Rząd na całe państwo powinien być jeden i zapewnić sprawiedliwość wszystkim. Podział społeczeństwa na takie arbitralne klasy jak robotnicy i kapitaliści jest fałszywy, bo prawie każdy robotnik jest kapitalistą, skoro posiada jakiś kapitał. Jeśli chcemy dzielić społeczeństwo na klasy, to trzeba klasyfikację oprzeć na cechach istotnych i wzajemnie się wyłączających. Więc n. p. prawdziwe klasy stanowią mężczyźni i kobiety. Ich walka kończy się małżeństwem i zakładaniem rodzin. Inna prawdziwa klasyfikacja jest podział społeczeństwa na ludzi uczciwych i złodziei. Tutaj mamy ścisłą wyłączność, bo żaden człowiek uczciwy nie jest złodziejem, żaden złodziej nie jest człowiekiem uczciwym. Ich walka miała różne koleje. Zwycięstwem ludzi uczciwych było ustanowienie prawa własności, ładu i porządku państwowego. Ostatnimi wymysłami złodziei są: walka klas, upaństwowienie produkcji i komu-

nizm. W ten sposób złodzieje usiłują opanować państwo i wprowadzają reformę rolną, która ogranicza produkcję rolną i sprawia powszechną drożyznę, — opiekę społeczną, która mnoży darmozjadów bezrobotnych, kasy chorych, które szerzą choroby i t. p. instytucje. Teraz trzeba zgodnego wysiłku ludzi uczciwych, żeby te wymysły udaremnić.

Ksiądz kanonik X.: Ale cóż mogą nieliczni ludzie uczciwi zrobić wobec tak olbrzymiej większości złodziei?

Eligjusz. Ludzie uczciwi mogą osiągnąć jednomyślność między sobą i wtedy stanowią olbrzymią siłę. Tego złodzieje nie umieją i wiecznie się nawzajem zwalczają, wydzierając sobie łupy zdobyte na ludziach uczciwych.

Ksiądz kanonik X.: Widzę, że ty zgoła najpierwszych naszych polityków zaliczasz do złodziei.

Eligjusz: Każdy człowiek, pragnący przywłaszczyć sobie to, do czego nie ma żadnego prawa zasługuje na miano złodzieja. Politycy partyjni przywłaszczają sobie władzę i kradną spokój i bezpieczeństwo narodowi przez swoje gorszące kłótnie i swary, więc są najgorszymi złodziejami.

Ksiądz kanonik X.: Widzę, że wy na tamtym świecie bardzo się zajmujecie doczesnemi sprawami.

Eligjusz: Między doczesnością a wiecznością niema przepaści. Doczesność jest cząstką wieczności, a ziemia jedną z gwiazd niebieskich. Dusza przez utratę ciała nie może się nagle zmienić i przeistoczyć, więc zachowuje po śmierci swoje przekonania uprzedzenia, przywiązania, uczucia, uwielbienia, dążenia i ideały.

Ksiądz kanonik X.: Ależ jeśli tak jest to i partje są na tamtym świecie.

Eligjusz: Oczywiście, ale tylko w piekle, a my dusze zbawione, cieszące się światłością wiekuistą jesteśmy zgodni i pracujemy zgodnie nad odrodzeniem upadłej ludzkości. Nie idzie to łatwo skoro nawet tak zacnego i mądrego człowieka jak ty nie mogę skłonić do tego, aby ogłosił nasze rozmowy.

Ksiądz kanonik X.: Czyż myślisz, że te rozmowy będzie kto czytał, gdy ja nie mogę ujawnić mojej tożsamości, a twoja tożsamość nie da się udowodnić?

Eligjusz: Cóż ci szkodzi spróbować? Druk małej broszury w niewielkim nakładzie będzie cię nie wiele kosztował, dyskrecja co do autorstwa pytań jest zupełnie pewna, więc nie masz nic do stracenia na tem, a będziesz miał zadowolenie, że ważne prawdy zostały wyrażone i że będą dostępne tym, co się na nich są w stanie poznać.

Ksiądz kanonik X.: Zdumiewa mnie twój zapał do propagandy politycznej. Myślałem, że na tamtym świecie te rzeczy tracą zupełnie swój urok.

Eligjusz: Jeśli mogłem życie ofiarować, aby czynem rozpaczliwym założyć protest przeciw politycznej szacherce partyjnej, która dała najwyższe w państwie stanowisko człowiekowi niegodnemu, to nic dziwnego, że w dalszym ciągu z tamtego świata walczę o praworządność w Polsce. Chciałbym wszystkich przekonać, że gonimy ostatkami i że trzeba nareszcie zabrać się poważnie do ratowania tej nieszczęsnej Rzeczypospolitej z tylu stron, tak strasznie zagrożonej, a teraz podminowanej przewrotowemi dążeniami licznych nikczemników. Nie znalazłem dotychczas nikogo tak posłusznej ręki, jak twoja, którą piszę jakby swoją własną. Ale uporem twoim udaremniasz tę łatwość pisania, bo nie rozumiesz doniosłości sprawy.

Ksiądz kanonik X.: Bądź spokojny, jutro przyjdzie do mnie wydawca do spowiedzi, więc i ja się jemu wyspowia-

dam z grzechu automatycznego pisania, zażądam przysięgi uroczystej w kościele że mnie nie zdradzi i powierzę mu nasz rękopis, z warunkiem, by go własnorącznie przepisał, a oryginał mi zwrócił. W ten sposób wszelki ślad pochodzenia tego rękopisu zaginie, przynajmniej co do mojej osoby, bo ciebie wszyscy poznają po głosie i potwierdzą, żeś to ty sam, a nie byle jaki djabeł pisał odpowiedzi na moje pytania.

Eligjusz: Pewno, że kto mnie znał, pozna się na tem pisaniu mojem i przyzna, żem się przez stratę ciała wcale w duchu nie zmienił. A ja będę niewidzialnym świadkiem wrażenia wywołanego na znajomych i nieznajomych przez te nasze autentyczne rozmowy.